

Słuchać Boga, by żyć

Wprowadzenie: Słuchać Boga

Katolicka Polska znalazła się w czołówce krajów wymierających. Co to znaczy? Jest to niespotykane dotąd w naszych dziejach zagrożenie bytu Narodu. Rodzi się z negacji ładu, ustalonego na zawsze przez Boga – Stwórcę.

Jak to się dzieje?

1. Następuje dziś na szeroką skalę **wyludnianie ziemi**, także naszej polskiej ziemi – w opozycji do Bożego błogosławieństwa: „...abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” (Rdz 1, 28). A więc wymieranie dokonuje się za cenę grzechu, bo za cenę sprzeciwu wobec zamysłu Boga.

2. Zniszczenia dokonuje cywilizacja śmierci. Uczy **lęku przed dzieckiem**. Czyni się więc wszystko, by nie mogło się ono urodzić, a także by się w ogóle nie poczęło. – To przeciw tej radości, o której mówił Zbawiciel świata: „radość z tego, że się człowiek narodził na świat” (J 16, 21).

Lękowi rodziców wobec dziecka wtóruje **lęk przed wrogą dziecku opinią społeczną**, przeciwną rodzinie bogatej w dzieci.

3. Byliśmy przez wieki godni nazwy: *Polonia semper fidelis*. Tak od Mieszka I i Dąbrowki. Czy jednak dziś nie staliśmy się **społeczeństwem neomaltuzjańskim**?

Cieszymy się nadal szczególnie licznymi zastępami kapłanów oraz tym, że u nas częściej niż gdzie indziej ludzie się spowiadają. Powstaje jednak pytanie: Czy grzech anty-rodzicielstwa jest przez nas uważany jeszcze za grzech? Czy słuchamy głosu Kościoła o Prawie Bożym, zwłaszcza zaś profetycznej encykliki Papieża Pawła VI *Humanae vitae*? Jest to stałe nauczanie Kościoła o Bożym Ładzie w przekazywaniu życia ludzkiego, powtórzone ostatnio ze szczególną mocą, bo takie jest pilne zapotrzebowanie naszego czasu.

4. Istnieją tu niezwykle poważne obowiązki zarówno duszpasterzy, jak i ludzi świeckich. Potrzebny jest **jasny wykład nauki Bożej** w różnych formach katechizacji, z

przygotowaniem do małżeństwa jako „wielkiego sakramentu” włącznie. Potrzebna jest **szczególna wierność** w zakresie **Sakramentu Pokuty i Pojednania**, który wymaga wyraźnego rozeznania grzechu i zmiany życia: „Idź i więcej nie grzesz” (por. J 8, 11). Słuchajmy więc Boga – by żyć.

Obecne opracowanie chce służyć przypomnieniu Prawdy Bożej dotyczącej wewnętrznej więzi małżeństwa i rodzicielstwa, nauczanej przez Magisterium Kościoła.

I. Nerozerwalne przymierze małżeństwa i rodzicielstwa

1. Stwarzając człowieka Pan Bóg przekazał małżeństwu mężczyzny i niewiasty powołanie rodzicielskie, mówiąc do nich: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” (Rdz 1, 28). Obdarzony został człowiek niezwykłym zaszczytem współpracy ze Stwórcą w powoływaniu na świat nowych ludzi, z których każdy jest radością i chwałą samego Boga: *Gloria Dei vivens homo*. – Chwałą Boga jest żyjący człowiek (św. Ireneusz, *Adversus haereses*).

Zdarzały się zawsze małżeństwa bezdzietne. Jeżeli tak było i jest bez ich winy, są po prostu wyjątkiem od reguły. Bywa ta sytuacja trudnym doświadczeniem, ale także Bożym zaproszeniem do otwarcia serc na dzieci pozbawione miłości rodzicielskiej, zagubioną młodzież, czy też ludzi samotnych i opuszczonych (por. *Familiaris consortio*, 14, 41). Jednakże podstawowym prawem pozostaje nerozerwalna więź między małżeństwem i rodzicielstwem.

2. Gdy Syn Boży objawił się jako człowiek, nie przyszedł zmienić w niczym ustanowionego od początku Ładu Bożego: „Nie sądzicie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić” (Mt 5, 17).

Przyszedłszy na tę ziemię Zbawiciel świata odrodził i potwierdził prawo Boże dotyczące małżeństwa: „Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę? I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela” (Mt 19, 4-6). Niech nie rozdziela rodzicielstwa od małżeństwa.

Pan Jezus nie tylko przywrócił pierwotny porządek, uzdalniając odkupionego przez siebie człowieka do życia zgodnego z Bożym zamysłem, ale uczynił więcej: podniósł małżeństwo do godności sakramentu, pozostając z małżonkami, by miłowali się wzajemnie tak, jak On umiłował Kościół (por. KDK 48).

Wypowiedział Zbawiciel urocze słowa o radości z narodzonego na świat człowieka: „Kobieta, gdy rodzi, doznaje smutku, bo przyszła jej godzina. Gdy jednak urodzi dziecko, już nie pamięta o bólu z powodu radości, że się człowiek narodził na świat” (J 16, 21). – Raduje się, bo Bóg Stwórca ukształtował jej matczyne serce i pomyślał o środowisku domowym, gościnnym dla rodzącego się życia. (I opiekuńczym dla każdego potrzebującego pomocy, także dla człowieka chorego i sędziwego.)

Tak oto „Ewangelia życia znajduje się w samym sercu orędzia Jezusa Chrystusa” (*Evangelium vitae*, 1).

Wzruszająca jest postawa Zbawiciela wobec dzieci: „Przynosili Mu również dzieci, żeby ich dotknął; lecz uczniowie szorstko zabraniali im tego. A Jezus, widząc to, oburzył się i rzekł do nich: «Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy Królestwo Boże»”. Dodał przy tym: „«Zaprawdę powiadam wam: Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego». I biorąc dzieci w objęcia, kładł na nie ręce i błogosławił je” (Mk 10, 13-16).

A oto nauka Chrystusa Pana o tej postawie dziecięcej, którą należy naśladować: „W tym czasie uczniowie przystąpili do Jezusa z zapytaniem: «Kto właściwie jest największy w królestwie niebieskim?» On przywołał dziecko, postawił je przed nimi i rzekł: «Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego. Kto się więc uniży jak to dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim. I kto by przyjął jedno takie dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje»” (Mt 18, 1-5).

Św. Teresa z Lisieux, najmłodszy Doktor Kościoła, dostrzegła w dzieciństwie duchowym drogę do zjednoczenia z Bogiem.

Tak więc brak radosnego rodzicielstwa oznacza brak wzorców dla naszego życia. Czy tak się nie dzieje? Czy zamiast prostoty dziecięcej nie zaczyna panować wśród ludzi wszystkich stanów wyrachowanie i egoizm?

3. Nie przestając uczyć i wychowywać małżonków do rodzicielstwa, Magisterium Kościoła przekazuje Prawdę Bożą – objawioną przez Boga i wpisaną w naturę człowieka:

„Jako Nauczyciel, nieustrudzenie głosi normę moralną, która winna kierować odpowiedzialnym przekazywaniem życia. Kościół nie jest bynajmniej autorem tej normy, ani jej sędzią. Kościół, posłuszny prawdzie, którą jest Chrystus i którego obraz odbija się w naturze i godności osoby ludzkiej, tłumaczy normę moralną i przedkłada ją wszystkim ludziom dobrej woli, nie ukrywając, że wymaga ona radykalizmu i doskonałości” (*Familiaris consortio*, 33).

Trzeba to nauczanie Kościoła dobrze poznać, przemodlić i wprowadzać w życie.

Jest ono bardzo bogate, szczególnie w ostatnich czasach, charakteryzujących się z jednej strony niebywałym atakiem na małżeństwo i rodzinę, z drugiej zaś poszukiwaniem najgłębszej prawdy i piękna tego Bożego powołania jako drogi do świętości.

A oto niektóre fragmenty nauczania Magisterium Kościoła o rodzicielstwie.

Sobór Watykański II uczy, mówiąc o małżeństwie jako „wspólnocie życia i miłości”:

„Sam Bóg jest twórcą małżeństwa obdarzonego różnymi dobrami i celami. (...) Z samej zaś natury swojej instytucja małżeńska oraz miłość małżeńska nastawione są na rodzenie i wychowanie potomstwa, co stanowi jej jakby szczytowe uwieńczenie”.

„Dzieci też są najcenniejszym darem małżeństwa i rodzicom przynoszą najwięcej dobra”.

„... prawdziwy szacunek dla miłości małżeńskiej i cały sens życia rodzinnego zmierzają do tego, żeby małżonkowie, nie zapoznając pozostałych celów małżeństwa, skłonni byli mężnie współdziałać z miłością Stwórcy i Zbawiciela, który przez nich wciąż powiększa i wzbogaca swoją rodzinę” (KDK 48, 50).

Podstawowym dokumentem, mówiącym o więzi powołania małżeńskiego i rodzicielstwa jest za naszych dni profetyczna encyklika Papieża Pawła VI *Humanae vitae*. Chodzi w niej o wykład prawa naturalnego. Jest to prawo odczytywane przez każdego człowieka, kierującego się zdrowym rozsądkiem i prawym sumieniem.

Papież uczy o „bardzo doniosłym obowiązku przekazywania życia ludzkiego, dzięki któremu małżonkowie stają się wolnymi i odpowiedzialnymi współpracownikami Boga-Stwórcy” (n. 1).

Uczy też, że: „Małżeństwo (...) nie jest wynikiem jakiegoś przypadku lub owocem ewolucji ślepych sił przyrody: Bóg-Stwórca ustanowił je mądrze i opatrnościowo w tym celu, aby urzeczywistniać w ludziach swój plan miłości” (n. 8).

Mówi Paweł VI wręcz o „nierozzerwalnym związku – którego człowiekowi nie wolno samowolnie zrywać – między dwojakim znaczeniem tkwiącym w stosunku małżeńskim: między oznaczaniem jedności i oznaczaniem rodzicielstwa” (n. 12).

Niezwykle bogate jest w tej dziedzinie nauczanie Papieża Jana Pawła II. Całe przebiega jakby na przedłużeniu *Humanae vitae*.

Uczy Papież: „(...) podstawowym zadaniem rodziny jest służba życiu, urzeczywistnianie w ciągu dziejów pierwotnego błogosławieństwa Stwórcy: przekazywania – poprzez rodzenie – obrazu Bożego z człowieka na człowieka (por. Rdz 5, 1-3). Płodność jest owocem i znakiem miłości małżeńskiej, żywym świadectwem pełnego wzajemnego oddawania się małżonków” (*Familiaris consortio*, 28).

Przy tym ukazuje Ojciec Święty niezwykłą godność rodzicielstwa:

„Jeśli mówimy, że małżonkowie jako rodzice są współpracownikami Boga-Stwórcy w poczęciu i zrodzeniu nowego człowieka, to sformułowaniem tym nie wskazujemy tylko na prawa biologii, ale na to, że w *ludzkim rodzicielstwie Bóg sam jest obecny* – obecny w inny jeszcze sposób niż to ma miejsce w każdym innym rodzeniu w świecie widzialnym” (List do Rodzin, 9).

A oto Papież Benedykt XVI:

„Rodzice winni przyjmować przychodzące na świat dziecko nie tylko jako własne, ale także jako dziecko Boga, który kocha je dla niego samego i powołuje do synostwa Bożego. Więcej: wszelkie przekazywanie życia, wszelkie ojcostwo i macierzyństwo, każda rodzina bierze początek z Boga – Ojca, Syna i Ducha Świętego.

(...) Pochodzimy oczywiście od naszych rodziców i jesteśmy ich dziećmi, ale pochodzimy także od Boga, który stworzył nas na swój obraz i powołał, abyśmy byli Jego dziećmi.

Dlatego początek każdego ludzkiego istnienia nie jest dziełem ślepego przypadku, ale Bożego zamysłu miłości. To właśnie objawił nam Jezus Chrystus, prawdziwy Syn Boży i doskonały człowiek. On wiedział, skąd pochodzi i skąd pochodzimy my wszyscy: z miłości Jego Ojca i Ojca naszego” (Walencja, 9 VII 2006).

II. Antyrodzicielski bunt przeciw Bogu życia

1. Jakie są źródła buntu przeciw Bogu? Skąd bierze się lęk przed nowym człowiekiem, którego On pragnie stworzyć, by obdarzyć go swoją miłością, powołać do miłości i uczynić z niego niezastąpiony dar dla innych? W każdym dziecku jest obraz Boży. Kto dziecka nie chce? Kto inspiruje przeciw niemu lęk?

Bożemu zamysłowi sprzeciwia się od początku szatan. To on rzuca człowiekowi jako pokusę najpotworniejsze kłamstwo: „Na pewno nie pomrzecie” (Rdz 3, 4). Tymczasem człowieka nikt i nic nie zastąpi ani w istnieniu, ani w oddawaniu chwały Bogu Najwyższemu.

Szatan skłamał, a człowiek mu uwierzył. Wtedy to Pan Bóg powiedział do kusiciela:

„Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiażdży ci głowę” (Rdz 3, 15). To wyrok Boga nieodwołalny.

Skąd więc wzięła się śmierć?

„Śmierci Bóg nie uczynił i nie cieszy się ze zguby żyjących. (...) Bo dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka, uczynił go obrazem swej własnej wieczności. A śmierć weszła na świat przez zawiść diabła i doświadczają jej ci, którzy do niego należą” (Mdr 1, 13; 2, 23-24). To

szatan jest twórcą cywilizacji śmierci i zagarnia w jej sieci kuszonego przez siebie człowieka. Nie może osiągnąć Boga, ale uderza w człowieka, który jest Jego obrazem. Kusi do grzechu, w tym także do zamachu na życie drugiego człowieka. Pan Bóg zaś przypomina zagubionemu człowiekowi to prawo, które wpisał w jego serce – daje swoje Przykazania. Bezwarunkowo chroni ludzkie życie, powtarzając od początku i na wieki: „Nie zabijaj!” (Wj 20, 13).

2. Współczesny bunt przeciw Bogu i Jego przykazaniom w odniesieniu do małżeństwa i rodziny, jest najpotężniejszy i najbardziej groźny w dotychczasowych dziejach ludzkości. Kwestionuje zarówno nierozzerwalność małżeństwa, jak i jego ukierunkowanie na rodzicielstwo. A nawet zaprzecza, że małżeństwo jest związkiem mężczyzny i kobiety. Wprowadza także manipulacje genetyczne i próby „wyprodukowania” człowieka. Można by nawet zapytać: Co z prawdy Bożej o rodzinie nie zostało jeszcze zanegowane? Człowiek powołany do miłości, sprowadzany jest na bezdroża egoizmu. Pokusa podsuwa mu wizję nieograniczonej swobody myślenia i działania, nazywając to wolnością. Zwodzi mężczyznę pragnieniem, by egoistycznie mieć, nie dzieląc się z innymi. Kobiętę zwodzi tak zwaną „wolnością” od jej największego przywileju, jakim jest macierzyństwo i radość zbudowania wraz z mężem ogniska domowego. Podobnie jak w raju, pokusa chętnie roztacza przed niewiastą fałszywą wizję promocji, zwanej „samorealizacją” – daleko od domu i od macierzyństwa. I tak oboje – i mężczyzna, i niewiasta – stają się ofiarami tego egoizmu, który odczuwają boleśnie, kiedy nadejdzie starość i samotność.

Podobnie egoistyczne i konsumpcyjne perspektywy roztacza się dziś dość powszechnie przed młodzieżą. Nie widząc sensu życia, sięga ona chętnie po alkohol, narkotyki i rozwiązłość. Kończy zaś niekiedy życie samobójstwem.

Sygnalizowaliśmy na wstępie ten skutek buntu wobec Boga życia, jakim jest wyludnianie ziemi. Nie jest to zjawisko zupełnie nowe, choć, jak się wydaje, nigdy nie występowało na tak szeroką skalę. Ale tak zginął starożytny, potężny Rzym i tak zginęła starożytna, dumna ze swej kultury, Grecja.

Trwa obecnie w Polsce dyskusja nad przykazaniem: „Nie zabijaj!” Podobnie dzieje się w wielu innych krajach, Głosuje się więc nad tym, czy Boże przykazanie obowiązuje, a jeżeli tak, to w jakim zakresie. Skąd się to bierze? Skąd się biorą zastrzeżenia, niejasności i tworzenie wyjątków w zakresie Prawa Bożego? Dzieje się tak, bo człowiek własny autorytet postawił ponad autorytetem Boga. I tak mając usta pełne słów o „demokracji” i wyznając hasła Rewolucji Francuskiej: „Wolność, równość i braterstwo” – dzieli ludzi na tych, którzy mają prawo do życia i na tych, którzy tego prawa nie mają. Odnosi się to zwłaszcza do

człowieka słabego na początku jego prenatalnego życia i do człowieka słabego, bo wyczerpanego już trudami życia, starego i schorowanego.

Kto tak ludzkość sklasyfikował? – Człowiek, zabezpieczony swoją sprawnością fizyczną oraz swoimi wpływami społecznymi i politycznymi, a także swoją majątnością.

3. Bunt człowieka, nie mniej powszechny, niż w dziedzinie zabijania, odnosi się do antyrodzicielskiej zasadzki ze strony rodziców, obmyślających na różne sposoby, jak człowieka w ogóle nie dopuścić do życia. Zabiera tu głos współczesny hedonizm i konsumpcjonizm, bardzo dla człowieka niegościnnie. Ten bunt antyrodzicielski osiągnął w naszych czasach także swoje apogeum. To właśnie dlatego zaludniona dotąd ziemia wyludnia się.

Wolno więc pytać: Czy współcześnie kobieta wierzy w swoje powołanie do macierzyństwa? Czy współczesny ojciec ceni rzeczywiście swoje ojcostwo? Czy opiekuje się matką? A może podsyca jawiącą się w niej wrogość wobec ich własnego dziecka? Czy środowisko domowe i społeczne jest gościnne dla rodzącego się człowieka?

Posłuchajmy Jana Pawła II: „Ostateczna racja takiej mentalności, to brak Boga w sercach ludzi, Boga, którego miłość jedynie jest silniejsza od wszelkich możliwych obaw świata, i tylko ona może je przewyciężyć” (*Familiaris consortio*, 30).

Cywilizacja śmierci zwycięża dziś przede wszystkim na dwa sposoby:

- **zabijając człowieka** słabego, gdy się ma urodzić i gdy ma odejść z tego świata (grzech aborcji i eutanazji),
- czyniąc wszystko, **by człowiek nie mógł zacząć żyć** (grzech antykoncepcji).

O tym drugim obliczu buntu przeciw Bogu życia panuje chyba dość powszechne milczenie. Niech zostanie przerwane, bo jest niezwykle groźne.

4. **Czym jest antykoncepcja?** – Jest zamknięciem się na miłość i życie, zaprzeczeniem powołania małżeńskiego. Jest **grzechem** i wymaga głębokiego nawrócenia.

Uczył Papież Pius XI w encyklice *Casti connubii*: „Ktokolwiek użyje małżeństwa w ten sposób, że akt małżeński, przez zastosowanie sztucznych sposobów ludzkich, pozbawia jego naturalnej siły rozrodczej, łamie prawo Boskie i prawo natury oraz obciąża sumienie swoje grzechem ciężkim”¹.

Czy o tym pamiętamy?

Utrata poczucia grzechu jest zjawiskiem groźnym. Papież Pius XII zwracał uwagę na to, że „grzechem tego wieku jest utrata poczucia grzechu”. Jan Paweł II zaś uczył: „Utrata poczucia

grzechu jest jakąś formą lub owocem *negacji Boga*” (*Reconciliatio et paenitentia*, 18).

Przed czynieniem zła łatwiej powstrzymać dziś człowieka ostrzeżeniem: „To zaszkodzi twojemu zdrowiu, czy szczęściu”, niż ostrzeżeniem: „To jest grzech”. A przecież właśnie grzech wyrządza człowiekowi największe szkody, zarówno w perspektywie doczesności, jak i wieczności.

Małżeństwo zaś stosujące antykoncepcję – staje się wspólnotą **egoizmu i zakłamania**, nie zaś miłości, która jest całkowitym darem z siebie:

„Kiedy małżonkowie, uciekając się do środków antykoncepcyjnych, oddzielają od siebie dwa znaczenia, które Bóg Stwórca wpisał w naturę mężczyzny i kobiety i w dynamizm ich zjednoczenia płciowego, zajmują postawę «sędziów» zamysłu Bożego i «manipulują» oraz poniżają płciowość ludzką, a wraz z nią osobę własną i współmałżonka, fałszując wartość całkowitego daru z siebie. W ten sposób naturalnej «mowie», która wyraża obopólny, całkowity dar małżonków, antykoncepcja narzuca «mowę» obiektywnie sprzeczną, czyli taką, która nie wyraża całkowitego oddania się drugiemu; stąd pochodzi nie tylko czynne odrzucenie otwarcia się na życie, ale również sfalszowanie wewnętrznej prawdy miłości małżeńskiej, powołanej do całkowitego osobowego daru” (*Familiaris consortio*, 32).

Antykoncepcja nie buduje więc małżeńskich więzi, ale osłabia miłość. **Niweczy szacunek mężczyzny dla kobiety**, przed czym przestrzegał Papież Paweł VI:

„Należy również obawiać się i tego, że mężczyźni, przyzwyczajaiwszy się do stosowania praktyk antykoncepcyjnych, zatracą szacunek dla kobiet i lekceważąc ich psychofizyczną równowagę, sprowadzą je do roli narzędzia, służącego zaspokajaniu swojej egoistycznej żądzy, a w konsekwencji przestaną je uważać za godne szacunku i miłości towarzyszek życia” (*Humanae vitae*, 17).

Trzeba też postawić pytanie: Czy postawa oparta na egoizmie pozwala dobrze wychowywać te dzieci, którym mimo wszystko dane było się począć i przyjść na świat?

Wspomnieć przy tym należy o poważnych **zdrowotnych konsekwencjach** stosowania niektórych środków antykoncepcyjnych, o czym mówi uczciwa medycyna. Jednakże istnieje poważniejsza argumentacja.

Antykoncepcja bywa przedstawiana jako alternatywa dla aborcji. Tymczasem oba te wykroczenia przeciw Bogu życia i przeciw człowiekowi znajdują się na tej samej linii.

Antykoncepcja bywa wprost **abortywna** (środki wczesnoporonne) i **prowadzi do aborcji**:

„Twierdzi się często, że *antykoncepcja*, jeśli jest bezpieczna i dostępna dla wszystkich, stanowi najskuteczniejszy środek przeciw aborcji. Zarzuca się też Kościołowi katolickiemu, że w rzeczywistości sprzyja rozpowszechnieniu się przerywania ciąży, ponieważ uparcie obstaje przy

swojej nauce o moralnej niegodziwości antykoncepcji. Taka argumentacja okazuje się w rzeczywistości zwodnicza. Być może wielu ludzi rzeczywiście stosuje środki antykoncepcyjne po to, aby nie narażać się później na pokusę aborcji. Jednakże antywartości wszczepione w «mentalność antykoncepcyjną», która jest czymś zupełnie odmiennym od odpowiedzialnego ojcostwa i macierzyństwa, przeżywanego w poszanowaniu pełnej prawdy aktu małżeńskiego – sprawiają, że ta właśnie pokusa staje się jeszcze silniejsza, jeżeli dojdzie do poczęcia «nie chcianego» życia. W istocie, kultura proaborcyjna jest najbardziej rozpowszechniona właśnie w środowiskach, które odrzucają nauczanie Kościoła o antykoncepcji. Z pewnością antykoncepcja i przerywanie ciąży, z moralnego punktu widzenia, to dwa *zasadniczo różne rodzaje zła*: jedno jest sprzeczne z pełną prawdą aktu płciowego jako właściwego wyrazu miłości małżeńskiej, drugie niszczy życie ludzkiej istoty; pierwsze sprzeciwia się cnocie czystości małżeńskiej, drugie zaś jest sprzeczne z cnotą sprawiedliwości i bezpośrednio łamie Boże przykazanie «nie zabijaj». Mimo tej odmiennej natury i ciężaru moralnego pozostają one bardzo często w ścisłym związku, niczym owoce jednej rośliny. (...) W bardzo wielu przypadkach korzenie tych praktyk tkwią w hedonistycznej i nieodpowiedzialnej postawie wobec życia płciowego i oparte są na egoistycznej koncepcji wolności, która widzi w prokreacji przeszkodę dla pełnego rozwoju osobowości człowieka. Życie, które może się począć ze współżycia mężczyzny i kobiety, staje się zatem wrogiem, którego trzeba bezwzględnie unikać, zaś przerwanie ciąży jest jedyną możliwością w przypadku niepowodzenia antykoncepcji” (*Evangelium vitae*, 13).

5. A co się dzieje w naszej Ojczyźnie?

Ogłoszenie w 1968 roku encykliki *Humanae vitae* zostało przyjęte przez Kościół w Polsce z wdzięcznością – jako opatrnościowa pomoc. Od razu przystąpiono do promulgowania treści tej encykliki w pracy duszpasterstwa służby zdrowia, duszpasterstwa rodzin i w szerszych kręgach.

Czy prawda *Humanae vitae* pozostała obecna w naszym duszpasterstwie? Czy nie jest praktycznie kontestowana?

Zapytajmy ponownie: Co to znaczy, że katolicka Polska znalazła się obecnie w czołówce wymierających krajów?

Umieliśmy żyć i rozwijać się w okresie niewoli, natomiast w czasie wolności giniemy.

Składamy to chętnie na istniejące ciągle braki ekonomiczne. Ale przecież ubóstwo dokuczało nam i dawniej, a mieliśmy rodziny „kwitnące dziećmi”, wiedząc o tym, że „kołyski to potęga”. To prawda, że panuje dziś dość powszechny niedostatek ekonomiczny rodzin. Ale

czy rodziny żyjące dostatnio kochają dzieci i wydają je na świat? Tu nie sprawy gospodarcze mają ostatnie słowo, ale Pan Bóg – Stwórca i Odkupiciel świata. Rodzice zaś będą tylko wtedy szczęśliwi, gdy zrozumieją, że są współpracownikami Boga w obdarowywaniu człowieka życiem.

Wszystko wskazuje na to, że ma u nas miejsce negacja encykliki *Humanae vitae*, a więc odwracanie się od Przykazań Bożych i od Magisterium Kościoła, które ich naucza. I tak, może nawet dumni z naszej pobożności, schodzimy na ścieżki neomaltuzjanizmu szybciej jeszcze niż inni.

To jakiś bolesny paradoks, że ledwie odszedł z tego świata Sługa Boży Jan Paweł II, którym się chlubimy, a który mówił o sobie: „Jestem Papieżem życia i odpowiedzialnego rodzicielstwa”, już teraz w jego ojczyźnie rodzi się najmniej dzieci.

Przybywając do Ojczyzny jako Papież całował ziemię, składając, jak mówił, pocałunek czci i wdzięczności na ręce Matki. Czy Ojczyzna jest jeszcze Matką? Czy uczy nią być? Czy uczy mężczyznę być ojcem?

Idziemy ku zniweczeniu naszych obyczajów, a zarazem naszej egzystencji. Nikt nam życia nie zwróci. Gdy go nie ma, jest po prostu absolutna pustka.

Ocalić nas może Boża Prawda o jedności powołania do małżeństwa i do rodzicielstwa.

III. Drogi ocalenia

1. Nawracajmy się przeto i wierzy w Ewangelię (por. Mk 1, 15).

Pytał Papież Jan Paweł II w Skoczowie: „Dokąd idziemy? W którą stronę podążają sumienia?” (22 V 1995).

Pytał o to, przypominając stale aktualne słowa, wypowiedziane na krakowskich Błoniach w 1979 roku: „Czy można odrzucić Chrystusa i wszystko to, co On wniósł w dzieje człowieka? Oczywiście, że można. Człowiek jest wolny. Człowiek może powiedzieć Bogu: nie. Może powiedzieć Chrystusowi: nie. Ale – pytanie zasadnicze: czy wolno? I: w imię czego «wolno»? Jaki argument rozumu, jaką wartość woli i serca można przedłożyć sobie samemu i bliźnim, i rodakom, i narodowi, ażeby odrzucić, ażeby powiedzieć «nie» temu, czym wszyscy żyliśmy przez tysiąc lat?! Temu, co stworzyło podstawę naszej tożsamości i zawsze ją stanowiło” (9 VI 1979).

I wołał Ojciec Święty: „Czas próby polskich sumień trwa! Musicie być mocni w wierze!” (22 V 1995).

Ostatnio zaś Papież Benedykt XVI przypomniał nam: „Jezus ukazuje najściślejszy związek, jaki istnieje (...) między wiarą i życiem według przykazań Bożych. (...) Kościół nie może dopuścić, by zamilkł Duch Prawdy. (...) Każdy chrześcijanin winien konfrontować własne poglądy ze wskazaniami Ewangelii i Tradycji Kościoła, aby dochować wierności słowu Chrystusa, nawet gdy jest ono wymagające i po ludzku trudne do zrozumienia. Nie możemy ulec pokusie relatywizmu (...). Tylko cała prawda pozwoli przyłgnąć do Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał dla naszego zbawienia” (Warszawa, 26 V 2006).

Wezwanie nas dziś do nawrócenia, to wezwanie do wierności Prawdzie. W omawianej przez nas dziedzinie praktycznie oznacza to wierność dla nauki encykliki *Humanae vitae*.

Uczył Papież Jan Paweł II: „(...) sprawą pedagogii Kościoła jest, by małżonkowie przede wszystkim jasno uznali naukę zawartą w Encyklice *Humanae vitae*, jako normatywną dla ich życia płciowego i szczerze usiłowali stworzyć warunki konieczne dla zachowania tych zasad” (*Familiaris consortio*, 34).

2. Skoro „przyszłość ludzkości idzie poprzez rodzinę” (*Familiaris consortio*, 86), to tylko rodzina ocali świat od zagrożeń cywilizacji śmierci.

Od jakiej jednak rodziny zależy szczęśliwa przyszłość Kościoła, świata i Polski? – Decyduje o tym **odpowiedzialne rodzicielstwo!**

Tak mówił o tym Sługa Boży Jan Paweł II do polskich rodzin:

„W punkcie wyjścia rodziny znajduje się rodzicielstwo. Kościół uczy: odpowiedzialne rodzicielstwo. I sprawie tej poświęca wiele uwagi – i wiele wysiłku. Odpowiedzialne – to znaczy: godne osoby ludzkiej, stworzonej «na obraz i podobieństwo Boga». Odpowiedzialne za miłość. Tak: miłość mierzy się właśnie tą rodzicielską odpowiedzialnością. A więc – rodziny odpowiedzialne za życie, za wychowanie. Czyż nie o tym właśnie mówią słowa przysięgi małżeńskiej?” (Szczecin, 11 VI 1987).

W Liście zaś do rodzin uczył:

„Otóż mężczyzna i kobieta w momencie małżeńskiego zjednoczenia są równocześnie odpowiedzialni za *dar*, jakim dla siebie wzajemnie się stali przez sakramentalne przymierze. Logika *całkowitego daru z siebie dla drugiego* człowieka otwiera ich potencjalnie na rodzicielstwo. W ten sposób małżeństwo ma urzeczywistnić się jeszcze pełniej jako rodzina” (n. 12).

Odpowiedź na pytanie o to, ile powinno być dzieci w rodzinie, należy właśnie do zadań odpowiedzialnego rodzicielstwa, pełnionego przez małżonków, jako współpracowników Boga-Stwórcy. Czytamy o tym w soborowej Konstytucji *Gaudium et spes*: „(...) zgodną radą i

wspólnym wysiłkiem wyrobią sobie [małżonkowie] słuszny pogląd w tej sprawie, uwzględniając zarówno swoje własne dobro, jak i dobro dzieci, czy to już urodzonych, czy przewidywanych, i rozeznając też warunki czasu oraz sytuacji życiowej, tak materialnej, jak i duchowej; a w końcu, licząc się z dobrem wspólnoty rodzinnej, społeczeństwa i samego Kościoła. Pogląd ten winni małżonkowie ustalać ostatecznie wobec Boga. Niech chrześcijańscy małżonkowie będą świadomi, że w swoim sposobie działania nie mogą postępować wedle własnego kaprysu, lecz że zawsze kierować się mają sumieniem, dostosowanym do prawa Bożego, posłuszni Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła.” Nadto zaś: „Spośród małżonków, co w ten sposób czynią zadość powierzonemu im przez Boga zadaniu, szczególnie trzeba wspomnieć o tych, którzy wedle roztropnego wspólnego zamysłu podejmują się wielkodusznie wychować należycie także liczniejsze potomstwo” (KDK 50). Uczy Papież Benedykt XVI: „Ojciec i matka wypowiedzieli przed Bogiem całkowite «tak», stanowiące podstawę łączącego ich sakramentu. Dlatego też, aby wewnętrzna więź rodziny była pełna, jest konieczne, by wypowiedzieli również «tak» wyrażające akceptację dzieci poczętych albo adoptowanych, obdarzonych własną osobowością i charakterem” (Walencja, 8 VII 2006).

3. Są to szczególne wyzwania dla **posługi duszpasterskiej**.

Należy głosić **całą Ewangelię**, o czym uczy Papież Paweł VI w *Humanae vitae*: „Wybitną formą miłości dla dusz jest nie pomniejszać w niczym zbawczej nauki Chrystusa”. Zarazem zaś głoszenie prawdy winno dokonywać się w miłości: „Niechże małżonkowie nękani trudnościami odnajdą w słowie i sercu kapłana jakby odzwierciedlenie głosu i miłości naszego Zbawiciela” (n. 29).

Zwraca się też Papież w Encyklice do kapłanów: „Wiecie również dobrze, jak wielkie znaczenie dla zachowania pokoju sumień i jedności ludu chrześcijańskiego posiada to, by tak w dziedzinie moralności, jak i w sprawach dogmatycznych wszyscy byli posłuszni Nauczycielskiemu Urzędowi Kościoła i mówili jednym językiem. Dlatego z całego serca ponownie was wzywamy, przytaczając pełne troski słowa wielkiego Apostoła Pawła: «Zaklinam was, Bracia, na imię Pana, naszego Jezusa Chrystusa, odzywajcie się wszyscy w tym samym Duchu! Niech nie będzie wśród was rozdzielenia! Żyćcie w jednym duchu i w jednej myśli»” (1 Kor 1, 10; *Humanae vitae*, 28).

Jan Paweł II ostrzega: „(...) *zamęt* wywołany w sumieniach wielu wiernych w wyniku rozbieżności poglądów czy nauczania teologii, w kaznodziejstwie, w katechezie, w kierownictwie duchowym – w odniesieniu do *trudnych i delikatnych problemów moralności*

chrześcijańskiej, doprowadza do obniżenia czy niemal do zaniku prawdziwego poczucia grzechu” (*Reconciliatio et paenitentia*, 18).

Tłumaczy też Ojciec Święty: „Ten, kto uważa, że Sobór i encyklika [*Humanae vitae*] nie poświęcają dostatecznej uwagi trudnościom konkretnego życia, nie rozumie troski pasterskiej, która podyktowała te dokumenty. Pasterska troska oznacza poszukiwanie prawdziwego dobra człowieka, rozwijanie wartości złożonych przez Boga w jego osobie, czyli oznacza urzeczywistnianie tej «reguły wyrozumiałości», która zmierza do coraz jaśniejszego odczytywania zamysłu Bożego w odniesieniu do ludzkiej miłości, w głębokim przekonaniu, że jedyne i prawdziwe dobro osoby ludzkiej polega na zrealizowaniu tego Bożego planu”². Trzeba więc nieść wszędzie, także na ambonę, na katechizację, na kursy przedmałżeńskie Bożą Prawdę. Tymczasem podobno zaniedbywany bywa ten obowiązek w niektórych niemalych przestrzeniach naszego duszpasterstwa. Nawet na rekolekcjach wielkopostnych nie wspomina się tam o grzechach antykoncepcji. Trzeba tu wielkiego nawrócenia i wielkiej modlitwy o posłuszeństwo dla nauki Bożej.

Warto też przeglądać nasze księgi parafialne, pytając o to, co mówią o przyszłości parafii, diecezji i kraju.

Trzeba nieść Prawdę do wszystkich miejsc posługiwania, przede wszystkim jednak do konfesjonału, gdzie się rozstrzygają w tajemnicy przed ludźmi, ale w obliczu Bożym, sprawy ludzkich grzechów.

Sakrament Pokuty i Pojednania to spotkanie z Miłosierdziem Bożym, które wymaga skruchy i odmiany życia: „Idź, a od tej chwili już nie grzesz” (J 8, 11).

Sakrament ten ma służyć Prawdzie Bożej o małżeństwie i rodzinie. Tylko tak ocaleje Kościół i Naród.

Nakłada to ściśle obowiązki zarówno na spowiedników, jak i na penitentów. Małżonkowie i rodzice są zobowiązani spowiadać się z tego, jak spełniają obowiązki swojego stanu. Czy więc penitenci tak się spowiadają? Czy spowiednicy ich o to pytają? Taki jest ich obowiązek. W encyklice Piusa XI *Casti Connubii* czytamy: „Spowiedników i duszpasterzy z tytułu Naszej najwyższej władzy i troski o zbawienie dusz napominamy, by nie pozwolili powierzonym sobie wiernym błądzić w zakresie tego wielkiego przykazania Bożego oraz – tym daleko bardziej – by własne swoje poglądy zachowali nieskażone fałszywymi opiniami i by tych ostatnich w żaden sposób nie tolerowali. Jeżeli zaś, co nie дай Boże, jakiś spowiednik lub duszpasterz powierzonych sobie wiernych w te błędy wprowadzał, albo choćby – czy to przez aprobatę, czy też przez podstępne milczenie – w nich utwierdzał, niech wie, że zda przed Najwyższym Sądem Boga surowy rachunek za zdradę swego urzędu i że do

niego odnoszą się słowa Chrystusa: Ślepi są i przewodnicy ślepych. A jeśliby ślepy ślepego wiódł, obydwaj w dół wpadają (Mt 15, 4)”³.

A oto słowa nauczania Jana Pawła II:

„Sprawowanie tego sakramentu nabiera szczególnego znaczenia dla życia rodzinnego: odkrycie w duchu wiary tego, jak grzech sprzeciwia się nie tylko przymierzu z Bogiem, ale i przymierzu małżeńskiemu oraz komunii rodzinnej, prowadzi małżonków i wszystkich członków rodziny do spotkania Boga, «bogatego w miłosierdzie», który rozszerzając swą miłość potężniejszą niż grzech, odbudowuje i udoskonala przymierze małżeńskie i komunie rodziną” (*Familiaris consortio*, 58).

W Liście do Rodzin pisze Papież:

„*Miłość* małżeńska i rodzicielska *posiada* wszakże również *zdolność leczenia* (...) *ran*, o ile poszczególne zagrożenia nie odbierają jej własnej zdolności regeneracyjnej, tak dobroczynnej dla ludzkich wspólnot. Zdolność ta związana jest z Bożą łaską: z łaską przebaczenia i pojednania, która daje duchową moc rozpoczynania wciąż na nowo. Dlatego też rodzina musi spotkać Chrystusa w Kościele poprzez ów przedziwny sakrament, jakim jest Sakrament Pokuty i Pojednania” (List do Rodzin, 14).

Bł. Matka Teresa z Kalkuty, zabierając głos na Synodzie roku 1980 wołała o świętych kapłanów. Synod był o rodzinie. Czy ta święta zakonnica się nie pomyliła?

Pewnie nie. Uczył bowiem Jan Paweł II: „Jakież skarby łaski, prawdziwego życia i promieniowania duchowego spływałyby na Kościół, gdyby każdy kapłan okazywał się gorliwy, gdyby każdy dołożył wszelkich starań, by nigdy wskutek niedbałości lub pod innymi pozorami nie zabrakło go na spotkaniu z wiernymi w konfesjonale, a zwłaszcza gdyby żaden nie siedł tam nigdy nieprzygotowany czy pozbawiony niezbędnych przymiotów ludzkich oraz dyspozycji duchowych i duszpasterskich!” (*Reconciliatio et paenitentia*, 29).

IV. Świadectwo

1. Świadectwo dwóch Papieży

Chodzi o świadectwo ze spotkań z dwoma Papieżami, do jakiego autor obecnej relacji czuje się w sumieniu zobowiązany.

Dwa lata po ukazaniu się Encykliki *Humanae vitae* mówił z bólem Papież Paweł VI do skromnego biskupa polskiego: „Wiele w tym czasie z powodu encykliki wycierpiałem. A przecież nie mógłbym zmienić w niej ani jednego słowa, bo to nauka Stamtąd!” I Papież

uniósł dłoń w górę.

Skarżył się przy tym na postawę niektórych teologów.

Znane są też jego słowa o tym, że „swąd szatana daje o sobie znać w Kościele” (29 VI 1972).

Po latach, zobowiązany przez Sługę Bożego Jana Pawła II do współpracy w Watykanie, w czasie przygotowania Synodu Biskupów roku 1980 „o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym” byłem świadkiem tego, jak rodziła się najpoważniejsza – jak się potem okazało – decyzja personalna Papieża. Został mu przedstawiony kandydat do podjęcia ważnych zadań synodalnych. Ojciec Święty odpowiedział zyczliwie: „Kandydatura jest bardzo dobra, ale muszę kandydata zaprosić i zapytać go o to, co myśli o *Humanae vitae*”.

Widocznie dialog wypadł znakomicie i stało się to błogosławieństwem dla dalszych dziejów Kościoła.

2. Świadekto rodzin

Niezastąpiony wkład w Synod wniosły rodziny – audytorzy świeccy, zaproszeni z różnych części świata. Dali świadectwo o tym, że życie zgodne z Bożym zamysłem o małżeństwie i rodzinie jest jedyną drogą, na której odnajduje się pokój i radość, ocala miłość i szczęście. Dotąd można odczytywać te świadectwa⁴.

Zakończenie: Słuchać Boga, by żyć

Znaczy to:

1° Znać Prawdę Bożą o małżeństwie i rodzinie, wypowiedzianą choćby tylko w encyklice *Humanae vitae*;

2° uczynić z tego program formacji duszpasterzy i świeckich;

3° szczególne wysiłki skoncentrować na wiernym sprawowaniu Sakramentu Pokuty i Pojednania, który jest sakramentem skruchy i odmiany życia;

4° trzeba, by prawdzie o więzi małżeństwa z rodzicielstwem służyły także, choćby najskromniejsze, ale uczciwe media, bo przecież: „Na wszystkich spoczywa wielka odpowiedzialność za głoszenie pełnej prawdy o rodzinie, opartej na małżeństwie jako domowym Kościele i sanktuarium życia” (Benedykt XVI, 8 VII 2006);

5° w trosce o dobro **Kościoła i Narodu** należy jak najprzychylniej odnosić się do rodziców miłujących dzieci, zarówno w relacjach osobistych, jak i w działaniach społecznych i politycznych.

*

Wzywał Jan Paweł II podczas Jubileuszu rodzin: „**Nie lękajcie się życia!**” (14 X 2000).

Dziś woła Ojciec Święty Benedykt XVI: „Rodzino, **żyj** i przekazuj wiarę!” (Rozważanie przed Anioł Pański, 2 VII 2006).

Nie ma innej drogi ocalenia Ojczyzny, jak ochrona każdego życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci, jak gościnność dla dziecka mającego począć się i narodzić, jak przyjaźń dla człowieka odchodzącego do wieczności, bo przecież:

„(...) życie ludzkie, nawet gdy słabe i cierpiące, jest zawsze wspaniałym darem Bożej dobroci. Przeciw pesymizmowi i egoizmowi, zaciemniającym świat, Kościół opowiada się za życiem: w każdym życiu ludzkim umie odkryć wspaniałość owego «Tak», owego, «Amen», którym jest sam Chrystus. Owemu «Nie», które zalewa i gnębi świat, przeciwstawia to żyjące «Tak», broniąc w ten sposób człowieka i świat przed tymi, którzy czyhają na życie i zadają mu śmierć” (*Familiaris consortio*, 30).

*

Prosimy Cię, nasz Zbawicielu: Niech przyjdzie Królestwo Twoje, które jest Królestwem życia!

Bogurodzico, Matko życia i miłości! Wcześniej weszłaś w zwycięskie dzieje naszego Narodu.

Nie opuszczaj nas. Matko, nie opuszczaj nas!

I Wy, święci i błogosławieni Patronowie nasi, nie opuszczajcie nas!

ks. abp. Kazimierz Majdański

Warszawa-Łomianki, Wielki Tydzień 2007

¹ AAS 22 (1930) 559 nn.

² Katechezy *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich*, Watykan 1986, s. 466.

³ AAS 22 (1930) 559 nn.

⁴ Świadczenia te zostały w języku polskim opublikowane w „Ateneum Kapłańskim”, z. 434, 1981 oraz w wydawnictwie pt. *Zadania rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym. Synod Biskupów 1980* (Warszawa 1986, 268 s.).